GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO — 74.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 17 Marca 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

LONDYN *dnia 3 marca.* — Dnia wczorajszego mało dowieziono pszenicy angielskiéj, a znajdująca się na targu była w tak poślednim ziarnie, że większa jéj część została niesprzedana, chociaż oddawano ją 2 s. taniéj. Z powodu znacznego dowozu z zagranicy, a mianowicie z Hiszpanji i morza środziemnego, pszenica zagraniczna spadła także o 2 s. lubo znajdowało się na nią dużo ochotników kupna, z prowincji przybyłych. Owies bez odbytu, ale obrok byle był piękny nic z ceny nie traci. Fasola poszła w górę o 1 s., groch o 2 s. Zdaje się że cena średnia pszenicy zmniejszy się niebacznie, przez co opłata celna będzie podwyższona.

Z Francji dowiadujemy się, że rząd tamtejszy zamówił w Rossji znaczne partje pszenicy, która na wiosnę spławiona będzie.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 17 lutego r. b. No. 147/528 z dyrekcji przemysłu i kunsztów, odbędzie się w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń licytacja in minus na wystawienie nowéj pompy i studni za koszarami huzarów naprzeciw pałacu nowo-wystawionego i drogi łazienkowskiéj. Do odbycia téjże licytacji przeznaczając termin na dzień 17 b. m. na godzinę 3 z południa, wzywa chęć podjęcia się téj roboty mających, aby w miejscu i czasie wyżéj wymienionych znajdować się chcieli. — Anszlag kosztów i warunki licytacji w biórze urzędu municypalnego u sekretarza jeneralnego, każdego czasu przejrzanemi bydź mogą. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy, dnia 9 marca 1829 r. Radca stanu prezydent, *Wojda.* — Sekretarz jeneralny *Jakołkowski.*

ZAPOZEW EDYKTALNY. — Na dobrach Raszkowie, Raszkowku i Skrzebowie, w powiecie odolanowskim położonych, do Wgo Walentego Skorzewskiego pułkownika i małżonki jego Wéj Brygidy z Rybińskich, należących; zahypotekowaną jest *sub rubrica* III Ner 4, summa 1666 tal. 16 d. gr. z prowizją po 5 od sta, dla sukcessorów Skarzyńskich, a mianowicie dla ur. Marjanny Skarzyńskiéj panny; ur. Ludwiki z Skarzyńskich zamężnéj Wojnowskiéj, ur. Katarzyny z Skarzyńskich owdowiałéj Milewskiéj. Gdy zaś o życiu i miejscu pobytu rzeczonych tych osób, żadnéj nie można powziąść wiadomości, przeto na wniosek Wgo Walentego Skorzewskiego pułkownika, który, że kapitał ten zapłacił, twierdzi, wymienione osoby tudzież ur. Zofją z Ostaszewskich zamężną Hilczyńską; ur. Pawła Ostaszewskiego; ur. Jonnę Ostaszewską i ur. Katarzynę z Milewskich zamężną Zakrzewską, lub być mogących sukcessorów tychże, cessjonarjuszów, lub wszystkich, którzy jakimkolwiek sposobem w prawa ich wstąpili, niniejszem publicznie zapozywamy, aby się w terminie na dzień 23 maja 1829 r. o godzinie 10 zrana przed deputowanym sędzią Hennig stawili i presensje swe do summy w mowie będącéj udowodnili, w przeciwnym razie, z pretensjami temi prekludowani zostaną, wieczne w téj mierze nakazane im będzie milczenie, a wyrok na wymazanie summy z xięgi hypotecznéj dóbr rzeczonych nastąpi. — Krotoszyn dnia 15 stycznia 1829 r. — Królewsko pruski sąd ziemiański.

— Przez śmierć Wincentego Jaworskiego właściciela kapitału 10,400 złp. z procentem na dobrach Prędocinku i Długojowie w powiecie radomskim województwie sandomierskiem położonych, hypotecznie w dziale IV pod Nrem 2 i 6 ubezpieczonego, na dniu 8 czerwca 1824 r. nastąpioną, ogłasza się (po raz czwarty) wiadomość otwarcia spadku z wyznaczeniem terminu rocznego na dzień 18 czerwca 1829 r. godzinę 10 ranną w kancellarji hypotecznéj województwa sandomierskiego przed niżéj podpisanym rejentem, końcem zgłoszenia się wszystkich interesowanych w myśl prawa hypotecznego z dnia 26 kwietnia 1818 r. zapadłego. — Radom dnia 10 czerwca 1828 roku. *Jabłonowski* R. K. Z. W. S.

— Kommissja rządowa sprawiedliwości mianowała pod d. 5 marca r. b. JPP. Wincentego Majewskiego applikanta sądowego, patronem przy tryb. cyw. wdzwa mazowieckiego; Andrzeja Mierzejewskiego komornikiem przy sądzie pokoju ptu pułtuskiego; Franciszka Makarewicza, archiwistą i dziennikarzem sądu poprawczego w Płocku; Ignacego Surdykowskiego kancellistą sądu kryminalnego w Płocku; Alexandra Słonkowskiego kancellistą sądu poprawczego w Pułtuskn. Pod tymże dniem przeniesieni zostali inkwirenci policji poprawczéj: Kazimierz Porawski z Łomży do Pułtuska a Jan Nowakowski z Pułtuska do Łomży.

— Wyszło z druku dzieło p. t. *Prawidła Strategji*, objaśnione opisaniem wyprawy w Niemczech 1796 r. z mappami i planami; przełożył z niemieckiego Maciéj Rybiński podpułkownik pułku 1 strzelców pieszych w 3 tomach w 8vo z atlasem. 1828.

— Jutro odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Leona XII papieża w kościele metropolitalnym warsz. S. Jana. Rozpocznie się o godz. 8 rano.

— JP. Józef Stefani już dał się poznać jako kompozytor muzyczny przez napisanie kilku tańców i baletów, a szczególniéj baletu Apolo i Midas; piérwszy raz okazał swój talent jako kompozytor opery w przedstawionéj pozawczoraj *Lekcji Botaniki*. (Kur. War.)

— *Z Grodka w Galicji* (*z listu*). Wiadomo ci, że jestem namiętnym miłośnikiem koni; łatwo sobie zatém wystawisz, ile mię zajęła wiadomość, że się znalazł czarownik, który w ośmiu dniach najdzikszego konia uchodzić i ugłaskać podejmuje się.

Wiedząc dobrze, ile szarlatanerji zachodzi pomiędzy namiętnymi miłośnikami koni, nie wiele sobie obiecywałem po tém nowém odkryciu, myśląc że cała rzecz może się skończy na niektórych mało ważnych odmianach w teraźniejszém postępowaniu z dzikiemi końmi, do których zwykle z początku Bóg wie ile przywięzują wagi, a które dobrze rozważone, nic ważnego nie stanowią.

Piérwsze doświadczenie miało się odbyć w *Gródku*; z początku nie bardzo mi się chciało jechać, nie wiedzieć po co, 20 mil; wolę, rzekłem do siebie, zdala się przysłuchiwać, co o tém odkryciu drudzy mówić będą, lecz zwyczajna koniarzom ciekawość nie dała mi siedzieć w domu — byłem więc obecny doświadczeniu. Lecz cóżto ja widziałem? Oto, zaledwo nowy Orfeusz dotknął się czarodziejską laską wiatronogich przybyszów z nad Donu i Wołgi — a z dzikiego niedostępnego zwierzęcia zrobił się w 3ch dniach łagodny jak baranek, koń; — ośmego dnia wsiada na niego jezdziec w wojennym rysztunku i z bronią; wsiada na niego i zsiada z niego: a koń zapomniawszy dzikości swojéj, powoduje mu się, jak gdyby po długiém ćwiczeniu wyszedł z cyrku Bacha w Wiedniu, lub Frankoniego w Paryżu.

Przybyłem wtenczas właśnie, gdy Pan *Czerkas*, w dniu 8 stycznia r. b. robił te doświadczenia w obec xiążęcia *Lobkowicza* gubernatora i jenerała *Stutterheima* kommenderującego w Galicji.

Za pomocą machiny przez Pana *Czerkas* wymyślonéj, w jednéj godzinie złapano dziesięć koni dzikich; wnet je ochędożono i na nie wsiadano, przyczém najmniejszego nie użyto gwałtu ani przymusu, nie bito, nie ciągniono, nie szturkano konia jak zwykle. Gdy dzikiego konia raz złapią, ochędożą, i na niego wsiądą — drugi raz daje się jak baranek powodować — a po ośmiu dniach żołnierz w rysztunku i zbroi jeździ na nim. Takim sposobem udressowano 110, a potém dnia 2 lutego, 46 dzikich koni, na których żołnierze do 5 t. m. już jeździli. To odkrycie nieprzeliczone obiecuje dla kawalerji korzyści, i zasługuje, aby rząd zwrócił na nie swoję uwagę. Stojący w Grodku pułk kawalerji jest z tego odkrycia bardzo kontent i życzyćby należało, aby się z nim wszystkie pułki kawalerji obeznały. (G. Lw.)

— We Lwowie wyszedł z druku piérwszy zeszyt *Czasopisma naukowego księgozbioru publicznego imienia Ossolińskiego na rok wtóry* 1829. W nim wiadomości zawarte są następujące:

1) Wiadomość o dawniejszym i późniejszym stanie miasta *Przemyśla*, o dziejach jego, o mieszkańcach niegdyś ziemi, teraz obwodu przemyślskiego.

2) Śledzenie dokładniejszéj wiadomości o Twardowskim w wiekach przeszłych za sławnego czarodzieja mianym.

3) Imiona polskie, tudzież niektórych imion obcych polskie znaczenie.

4) O śpiewach narodowych litewskich, przez L. J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Lad. Celakowskiego na język czeski przełożonych, i w Pradze r. 1827 wydanych.

5) O wodach kruszcowych w Gallicji, ich dawnych opisach, a w szczególności o odkryciu, własnościach, i używaniu wód siarczanych we wsi Szkło pod Jaworowem, przez Marjana Ogończyka Zakrzewskiego r. 1827.

6) O sztukach pięknych w ogóle i w szczególności, o ich przyjaciołach i nieprzyjaciołach; przez Stanisława Jaszowskiego.

7) Rozbiór książki: historja miasta Lwowa, przez X. J. Chodynieckiego.

8) Wiadomość o rytownikach Polakach i cudzoziemcach u nas osiadłych, przez Gwalberta Pawlikowskiego.

9) Rzadki długoletności przykład.

10) Spis darów uczynionych dla księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich.

11) Spis książek polskich wyszłych w Galicji w ciągu r. 1828.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff*, wyprzedać *się mających po zniżonej cenie*.

Traité des fusées à la Congreve 1 tom zamiast	fl.	15	tylko	10
Traité de la Perspective par Clinchamp 1 tom. . .		36	—	24
Traité d'Architecture par Potain 1 tom		30	—	20
Traité de Destillation par Dubrunfaut 2 tom . . .		27	—	18
Traité de Vinification 1 tom		12	—	8
Traité des mathematiques par Reynard 1 tom. . .		15	—	10
Traité de la Dyssenterie par Vignes 1 tom		15	—	10
Traité de statique par Mongel 1 tom		9	—	6
Traité de perspective linéaire 1 tom		12	—	8
Traité de pharmacie par Virey 2 tom.		40	—	27

— Dziś zimna stopni 8.

ANGLIA. — *Z Londynu dnia 3 marca.* — Czy to z przekonania, czy dla pokazania konsekwencji w działaniu, czy też dla uporu, czy w rozumieniu, że teraźniejsza administracja nie utrzyma się i strona katolicka górę w rządzie weźmie, nie wybrał uniwersytet oxfordzki pana Peel. P. Inglis miał za sobą 147 więcéj głosów. Taki tryumf obchodzą protestanci z radością i głoszą, że pobożna stałość duchownych członków uniwersytetu, odniosła zwycięztwo nad wszelkiemi usiłowaniami i zabiegami ministrów i liberalistów. Stronnicy Pana Peel zapewniają znowu, że nierównie mniéj starań dokładali, niż ich przeciwnicy. Trudno jest z pewnością wiedzieć, ile z obojéj strony zachodów użyto, to jednak pewna, że rząd podejmował starania za panem Peel, wiedząc dobrze, iż opozycja uniwersytetu stronę antykatolicką, szczegól-

niéj duchownych w obstawaniu przy nietolerancji utwierdzi. Z tém wszystkiém wybrano pana Peel z innego miasteczka, w którém wpływ ministrów był pewny i dzisiéjszego wieczora zajmie on już miéjsce w parlamencie, a pojutrze przełoży izbie niższéj bil emancypacyjny, który, jak się xiąże Wellington, wczoraj wyraził, katolicyzmowi nietylko żadnych korzyści nie przyniesie, ale nawet na zawsze go osłabi. Xiąże Newcastle i jeden z biskupów stanęli w mocnéj oppozycji przeciw ministrom, mówili o upadku kościoła protestanckiego, o niebezpieczeństwach grożących tronowi, o przewadze władzy papiezkiéj i samowolności, a xiąże Wellington odpowiedział z taką jasnością i pewnością, iż ustały pogłoski o rozwiązaniu ministerjum. Między innemi utrzymywał xiąże Wellington, że w zbieraniu podpisów nie postępowała strona antykatolicka sumiennie, że lud straszyła, dzieci, żebraków, a nawet więźniów do podpisów zniewalała, a wiele nazwisk trzykrotnie na petycjach umieściła, a zarzutów tych, gorliwi protestantyzmu stronnicy nie mogli odeprzeć. Nie można się nawet dziwić że istotnie wielu petycje antykatolickie podpisywało, bo wmówiono w lud, że rząd podkopuje najdroższe jego prawa. Zresztą nie brakuje także petycji za katolikami, pomimo, że strona ministerjalna w zbiéraniu podpisów nie czyniła żadnych zabiegów, a łatwo byłoby jéj wykazać, że wyjąwszy duchowieństwo, dziewięć dziesiątych osób oświeconych i osiadłych jest za emancypacją. Mówią że xiąże Kumberland zachwiał umysł króla.

— Bil przeciwko towarzystwu katolickiemu, miał dnia 4 marca pozyskać sankcją królewską.

— Xiąże Northumberland wyjechał dnia 4 marca do Dublina.

— Donoszą z Plymouth pod d. 28 z. m., iż pomimo baczności eskadry angielskiéj, udało się trzem okrętom wysadzić na wyspę Terceirę wychodźców portugalskich między którymi było 130 pasażerów. Czwarty okręt zwany Fristy był zmuszony do oddalenia się i wrócił do Plymouth. Wyspa S. Michała była w mocy Don Miguelistów. Dowódzca teraźniejszy wyspy Terceiry, pułkownik Cabreira, miał otrzymać posiłki, dostateczne do odparcia wszelkiéj napaści ze strony Don Miguela. W Portmouth odebrano list daty 17 lutego, w którym donoszą, że przyszło do żwawéj utarczki na wyspie Terceirze, między portugalską strażą i ludźmi angielskiego okrętu *Pallas*, którzy dla wzięcia wody na ląd wysadzeni byli. Kapitan Fitzelarence z okrętu *Pallas* z kilkoma ludźmi miał być raniony.

— Na okręcie który dnia 18 z Veracruz, a dnia 30 z Hawanny odpłynął, przybył szczęśliwie transport pieniężny z Meyxku dnia wczorajszego do Falmouth. Jenerał Muzquize był znaglony użyć z transportu na potrzeby bardzo gwałtowne dla wojska 200,000 piastrów, co uczyni blisko 16 prct. na ogół całego kapitału. Listy zo stolicy są datowane 7 stycznia. Jenerał Guerrero utrzymywał się na urzędzie prezydenta, a prowincje które z początku przeciwne mu były, teraz zdają się skłaniać na jego stronę. Senat i izba reprezentantów rozpoczęły posiedzenia dnia 1 stycznia i sprawy publiczne szły zwyczajnym torem. Jenerał Padraza zażądał pasportu udania się do Krajów Zjed. Ameryki północnéj. Kongres naradzał się nad środkami spiesznego oddalenia z kraju wszystkich staro-hiszpanów. (G. H.)

PORTUGALJA. — Z Lizbony dnia 11 lutego. — Dama honorowa królowéj matki, Leona da Camara, która potajemnie do Anglji popłynęła, zostawiła list do królowéj, w któréj ją uwiadomia, że przechodzi w służbę Donny Marji, co wszakże jest tylko wymówką, bo dama ta utrzymywała korrespondencje z rewolucjonistami i uczestnikami ostatniego spisku.

— Rząd portugalski miał otrzymać doniesienia, że wkrótce dwory londyński, paryzki i rzymski uznają Don Miguela. Jedynym tylko warunkiem ma być zaślubienie z Donną Marją.

— Pozawczoraj francuzka fregata *Thetis*, opuściła port tutejszy. Rozmaite z powodu tego rozeszły się wieści. Migueliści utrzymują, że kapitan fregaty otrzymał naganę od rządu swego za udzielaną opiekę stronnikom konstytucyjnym i został oddalony; stronnicy dawnego rządu mówią, że fregacie téj przysłano na okręcie przewozowym, który tu w tych dniach zawinął, znaczną ilość armat i 400 sztuk broni, z czém do Terceiry popłynęła, gdzie połączy się z nią więcéj okrętów francuzkich. Najwięcéj zdaje się mieć podobieństwa do prawdy to, że rzeczona fregata krążyć będzie przez czas niejaki przy brzegach Madery, zkąd po dniach 14 znowu ma powrócić. Być może, iż ma polecenie wywiedzieć się o prawdziwym stanie wypadków na wyspie Terceirze; tymczasem wiemy z pewnością, że jest zaopatrzona w żywność i amunicją na miesięcy sześć. Okręt przewozowy, który jéj te zapasy przywiózł, odpłynął już z powrotem do Rochefort. Jutro rano udaje się vice-hr. — Canellas do Havre, na pokładzie brygu handlowego zwanego *Goniec lizboński*; mówią, że popadł w niełaskę i że dostał rozkaz bawić na wygnaniu w Niderlandach aż do dalszego rozkazu.

GRECJA. — Pszczoła grecka z dnia 23 grudnia, ogłosiła następujące pismo urzędowe. — »Rząd grecki, prezydent Grecji.« — »Goniec smyrneński zawiera w Nrze 22 pisma swojego, urzędowe zawiadomienie kontradmirała Dondoło z dnia 19 b. m. które jako dowódca eskadry austrjackiéj w Lewancie, przesłał konsulatowi austrjackiemu w Smyrnie. W zawiadomieniu swojém, pospiesza dowódca austrjacki z ostrzeżeniem konsulatu, a za jego pośrednictwem, wszystkich innych władz rządów przyjacielskich w Lewancie, jakoby rozpoczęły się na nowo rozboje morskie, miał bowiem otrzymać wiadomość drogą urzędową, że kilku kaprów greckich, a mianowicie z korwetą *Hydra*, rozpoczęło już chwytać zdobycze. W przekonaniu, że podobne oświadczenie, (bez względu na jego pobudki) może przynieść uszczerbek niemały dla handlu neutralnego, z względu iż obudza na nowo,

już od kilku miesięcy ustałą obawę o bezpieczeństwo żeglugi na Archipelagu; uznaje rząd grecki potrzebę, przez dokładne i rzetelne wystawienie rzeczy, przywrócić ją do stanu pożądanego. — Już w pierwszych dniach września, zagroził głód powszechny Grecji. Wyspy Archipelagu wydają w ogólności trzecią tylko część, potrzebnego na własne ich utrzymanie zboża, a nawet spotrzebowały już cały zapas tegorocznych zbiorów. Nie wystarczają podobnież zbiory Peloponezu na wyżywienie jego mieszkańców, których obecność nieprzyjaciela w kraju do największej nędzy przywiodła, tak dalece, że znaczniejsza część ziemi bez zasiewów została. W Syra, w jedynem handlowym mieście z którego Grecja zboże zagraniczne dostaje, cały zapas zboża na składach będący, już tylko kilka tysięcy kilos wynosił. Z rapportów kommissorjatu jenerał. wykryło się niepodobieństwo, dłuższego nad kilka miesięcy wyżywienia wojska, bez użycia ze strony rządu szybkich i skutecznych środków dla zaopatrzenia się w zboże zagraniczne. — Dla zadość uczynienia temu, nic zaniedbane nie zostało: posłano zlecenia na kupno zboża do Ankony, Apulji, Malty i Korfu, lecz na tém bynajmniéj ubezpieczać się nie wypadało. Doniesienia o tegorocznych zbiorach we Włoszech, były dość zaspakajające, lecz, chociażby można było przypuścić, iż dane zlecenia przyjdą do skutku, to zawsze jeszcze zachodziła wątpliwość, ażali przewiezienie da się na czas uskutecznić, iżby niedostatkowi zapobiedz. Z drugiéj strony, obecne niebezpieczeństwo, nie samo jedno zagrażało; równie okropna przyszłość przedstawiała się i zajęła całą uwagę rządu. Niemal wszystkie doniesienia kommissarzy wysłanych do Peloponezu, przepowiadały groźną i okropną przyszłość. Liczne podania gmin, wystawiały niebezpieczeństwo w tak strasznych kolorach, iż rząd nie mógł zaniedbywać najmniejszego środka, ażeby go odwrócić. — Znajdowały się na półwyspie takie gminy, gdzie nic z pola nie zbierano, bo zasiewów nie było. Mieszkańcy którzy powrócili do siedzib swoich, cierpieli wielki niedostatek w zbożu do dziennego ich utrzymania koniecznem, a cóż dopiero mówić o zbożu do siewu koniecznie potrzebnem? gdyby inne gminy mające jakie takie zapasy zboża, zamiast użycia go do siewu wspierały niem gminy ze zboża ogołocone, nędza byłaby się stała powszechną. Takieto okoliczności spowodowały większą część gmin Peloponezu, że dopraszały się u rządu o zboże do siewów październikowych. Ochronić od głodu, postawić mieszkańców w możności obsiania pól swoich, dla wojska zapewnić dostateczne na czas potrzebny utrzymanie, byłyto obowiązki, których dopełnienie rząd za świętą powinność dla siebie uważał bez względu na wszelkie ofiary. Wiedział rząd, iż Porta wynajęła okręty dla przewiezienia zboża do Stambułu z portów małéj Azji, z Alexandrji i Salonichi, wydał więc rozkaz dowodzącemu na stanowisku pod Volo, ażeby używszy do tego korwetę *Hydra*, brygu *Leonidas* i galiotę *Euplus*, wyśledził rzeczone okręty dla zajęcia na nich zboża przeznaczonego do Stambułu które mogło być własnością Porty, i przystawienia go do Grecji. — Rząd grecki wydając rozkaz podobny, uzasadził się na przekonaniu, że zboże należało do Porty. Następująca okoliczność utwierdzała szczególniéj to zdanie, to iest: że wtenczas, gdy pasza Egiptu dozwolił wywozu zboża, ustanowił na niego cenę po 9 ciężkich piastrów za ardeb. W tymże samym czasie płaciła Porta za taką samą miarę tylko $4\frac{1}{2}$ piastrów; jest więc rzeczą jasną, że przedaż zboża z Alexandrji do Sambułu przeznaczonego, a przez rząd grecki zabranego, była tylko pozorną, bo któryż kupiec podejmowałby się przedsiębierstwa, z widocznéj straty $4\frac{1}{2}$ piastrów na jednym ardebie, nie licząc w to kosztów wyprawy i przewozu? — Takiém postępowaniem niechciał bynajmniéj rząd grecki, stawiać najmniéjszéj przeszkody handlowi neutralnemu. Wypełniając zaś prawo powszechnie uznane, to jest zatrzymując zboże zdeklarowanego nieprzyjaciela swego, zamierzał oddać pojmane okręty pod decyzje sądu morskiego w Egipcie, i skonfiskować zboże własnością Porty będące; to zaś, któreby za własność prywatną uznane zostało, zapłacić podług ceny, jakaby była w *Stambule* w chwili zabrania okrętów. A ponieważ kontradmirał Dondolo sądził mieć prawo, do zabrania greckiego bryga wojennego *Cambrian*, miał więc sposobność przekonać się z papierów tego okrętu, jakiemi prawidłami powodował się rząd grecki w téj okoliczności, jak dalece szanuje handel bander neutralnych. — Jakkolwiek ubolewa rząd grecki, że kontradmirał Dondolo mylnie ocenił sposób myślenia i postępowanie jego, pociesza go wszakże nadzieja, że niniejsze oświadczenie, zaspokoi zupełnie handlujących pod banderą neutralną, i wyświeci przyzwoicie prawne postępowanie jego. — »Egina d. 21 grudnia 1828. — Prezydent J. A. *Capodistrias*. — Sekretarz stanu S. *Trikupis*.»

TURCJA i GRECJA. — Ze Skutari donoszą pod dniem 13 lutego, że sułtan tamtejszego paszę za buntownika ogłosił, co mieszkańców wielce miało zasmucić. Przyczyną téj niełaski było, że pasza nie słuchał rozkazów swego władzcy który mu kazał wyruszyć z wojskiem nad Dunaj.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Przejażdżka w Prusach polskich przez Lud. Scz. i Kr.

List drugi z Oliwy. Wyjeżdżając z Gdańska ku północno-wschodowi, z jednéj strony widzisz morze, z drugiéj pasmo pagórków dosyć wyniosłych, u spodu których piękne wiejskie domy z ogrodami zamożnych kupców gdańskich. Jestto droga do Neustadt i Koslin. Minąwszy aleę z drzew które za okopami się ciągną, wjeżdża się że tak powiem do alei z domów. Jestto przedmieście Gdańska *Langfuhr* zwane. Ruch nieustanny ożywia to miejsce: przez nie bowiem jechać trzeba do Oliwy, Soboty i Kolebki, zwyczajnych miejsc rozrywki Gdańszczanów. Rząd téż niemały ma udział w korzyściach z tego przejazdu, płaci się bowiem 8 groszy na milę od jednego konia, chociaż drogi pruskie nie są najwyśmienitsze, i nie mogą iść w porównanie z polskiemi zwirowemi. Tą jadąc drogą, o milę od Gdańska, przybywamy do wsi zwanéj Oliwą.

Chcąc mieć w całéj widowni tę przyjemną okolicę, wstąpiliśmy na górę Karsberg. Jest ona objęta w ogrodzie, a droga, do jéj wierzchołka w około idąca jest przyjemną przechadzką; na szczycie odbywają się rozmaite zabawy. Ztamtąd oko błądzi swobodnie po okolicach téj urozmaiconéj krainy; widzi wysokie wieże Gdańska, port, morze, wzgórza, a pod sobą w położeniu krętém i lekko spadzistém dolinę Przyjacielską i dolinę Szwabską, zasypane

pane murowanemi domami, tworzącemi wieś Oliwę. Wieś ta dotyka drogi i ciągnie się aż do morza; lubo droga na parę tysięcy kroków oddalona jest od niego.

Wśród tych zabudowań jak ojciec wszystkich wznosi się klasztor Oliwy. Budowa jego obszerna lecz skromna obejmuje kościół, mieszkanie dla xięży i pałac opata z ogrodem.

Słodko nam było znaleść w tém miejscu zakrystjana Ostrowskiego Polaka. Syn jego jest xiędzem w tymże klasztorze. Widząc żwawego i czerstwego ojca, spodziewaliśmy się że syn jest jeszcze młody. Młodą wprawdzie miał postać i rzeźwość gdyśmy go ujrzeli, ale nam powiedział że już lat sześćdziesiąt kilka liczy, a włosje go siwy kazał dać wiarę słowom. Wewnętrzny skład kościoła podobnie jak zewnętrzny jest skromny; po bokach są kaplice i ołtarze; przed wielkim ołtarzem stoi trumna z czarnego marmuru na podstawie wykuta, ozdobnego kształtu. Jestto pomnik dla dobroczyńców kościoła tego. Pod nią, jak mówią, spoczywają zwłoki xięcia Pomorskiego Subisława, założyciela tego klasztoru. Na ścianach przed tymże ołtarzem w naturalnéj wielkości odmalowani założyciele i dobroczyńcy kościoła; i tak, po lewéj stronie a prawéj od ołtarza jest Subisław z podpisem: *III. Princeps dux Pomeranorum Subislaus senior per R. D. abbatem Colbacensem baptisatur et hanc Olivam Cistercien. ordinis Monachis ex dicto Colbacen. monrio assumptis fundat. A. MCLXX.* Daléj *Sambo-rius-Mistvinus Suan. topolcus-Mistvinus ultimus. Stephanus* uważan za założycieli; za dobroczyńców zaś Przemysław II, Wacław, Łokietek, Waldemar margrabia brandeburski, mistrz krzyżacki Winricus Kniprode, Kazimiérz III i Zygmunt III. Rzecz osobliwsza, że mistrz krzyżacki znalazł się między dobroczyńcami kościoła oliwskiego. Zwykle ci panowie byli nieprzyjaciołmi tego cokolwiek nie ich było.

W refektarzu większym jest poczet wyobrażeń opatów tego klasztoru. Najpiérwszym był Dytmar Kolbaceński, który w r. 1170 Subisława xięcia pomorskiego do wiary chrześcijańskiéj skłonił. Ten zaraz założył zakon Cystersów w Oliwie, których opatem pierwszym był tenże Dytmar Kolbaceński. Między nimi jest kilkunastu Polaków, z których Dąbrowski był nawet zaszczycony paljuszem. Dawid Konarski zgromadził te obrazy o których wspomniałem, oraz inne przedstawiające spalenie kościoła przez pogan, wymordowanie xięży; jego kosztem także zrobiona jest trumna o któréj nadmieniłem. Dawid Konarski był z rzędu 41szym opatem, z kanonika krakowskiego i warmińskiego obrany 1589 r. umarł w 1616 r. dnia 17 maja. Za staraniem Zygmunta III dostał infułę, i odtąd wszyscy opaci są infułatami. Dzisiejszym jest X. Hohenzollern biskup warmiński.

Zdziwiła mnie trupia głowa wymalowana na obrazie wystawiającym opata Schleff, który r. 1549 był obrany. Powiedziano mi, iż on czynił tajemne kroki do zniesienia klasztoru i przejścia na luterską wiarę. Zamach się wydał i on miał zostać ścięty.

Obok drzwi do tego refektarza w murze wstawiony kamień marmurowy czarny, obwiedziony białym marmurem w płaskorzeźby, na wierzchu z takiegoż marmuru mitra i róża zawiéra złotemi głoskami następujący napis:

A. M. D. C.

PAX PERPETIM DURATURA.

Inter regnum Poloniae ac confederatos S. Caesarm Mtem. et Sermum Electem Brandeben ex una Tum inter Regnum Sueciae ex altera parte Mediante Chrismi Regis Legato Ecclam Regente S. Smo D. N. Alexandro VII Jmpum Romn Leopoldo Imo Regnu Polae Casimiro IVo

CONCLUSA IN OLIVA.

Sub Rmo Praesule Alexandro Kęsowski 3 Maij ipso scilicet die.

S. Alexandri Pontificis
Anno quo
Pax MoDo CLaret.

W mniejszym refektarzu pokój oliwski był zawiérany. Dla zachowania pamiątki jego wymalowane były dwie złączone dłonie, z pomiędzy których wychodziła gałązka oliwna: jedno ramie było granatowe, a drugie czerwone; pod niemi godła wojenne i napis, z którego kilkanaście liter pozostało.

Na drugiéj ścianie następujący znajduje się napis:

O L I V A

ANAGRAMMA

Viola.

Sanant non Violant Violae, sic facit Oliva
Languenti Patriae dum medicina fuit.
Lenit haud laesit, non punxit at unxit Oliva
Fructus non luctus flosculus ille dedit.
Hinc oleum vitae dulcissima pharmacă ab ista
Pax sumpsit Viola qua violata fuit.

Anno quo
MoDo CLaret.

Tyle pamiątek tego sławnego traktatu oszczędziła ręka czasu. Lecz w téj chwili naprawiają to miejsce i ślady owe obojętność zaciera.

Ogród nie jest okazały, w sposobie włoskim urządzony; od pałacu idzie nadzwyczaj wysoki szpaler; podobnéj wysokości drzewa nigdy widzieć nie można u nas. Szpaler ten jest wyciągnięty w stronę morza. Kiedy kto stanie przed pałacem oko doznaje pięknego złudzenia: zdaje się bowiem, jak gdyby szpaler w morze zachodził, a przesuwające się okręty na téj szczupłéj widowni wydają się jak postacie w czarnoxięzkiéj latarni.

Kościół ten doznał nieszczęśliwych kolei, wystawiony będąc na łup pogan i Krzyżaków. Gdańszczanie nawet raz go zniszczyli. Roku 1224, dnia 27 września, uprowadzeni bracia przez pogan Prusaków Pomezanami zwanych, pomordowani zostali.

Ci sami Pomezanie r. 1234 mszcząc się na Świętopełku, który pomagając Krzyżakom zbił ich nad rzeką Sirguna (dziś Sorge), zniszczywszy kraj jego własny, gdy Gdańska dobyć nie mogli, wpadli do Oliwy, kapłanów wymordowali i klasztor spalili; o czém następujący napis na tablicy w kościele wspomina:

Pruteni Warmienses (powinno być *Pomesanienses*) *Olivam invaserunt, combusserunt et sex Laicos fratres sive Conversos cum altis XXXIV militibus, quos Dux Swantopolcus ad defensionem Monasterii reliquerat, igne et gladio miserabiliter interimerunt.*

W czasie wojen jakie potém tenże Świętopełk, zabójca Leszka białego i przywłaściciel Pomeranji, wiódł z

Krzyżakami, r. 1246; ci wpadli do krajów jego i kościół w gruzy zamienili. Świętopełk go odbudował i dla tego pomiędzy założycielami jest umieszczony.

Władysław Łokietek zwyciężywszy Krzyżaków, powiększył jego dochody. Ale te po wzniesieniu się znowu Krzyżaków odebrane były. Kazimiérz III zawarłszy pokój z nimi wrócił kościołowi przywileje i dobra.

Stefan Batory, na wstępie swego panowania, upokorzywszy Gdańszczan, był w Oliwie, i rozkazał nowy zupełnie wystawić kościół. Znikły ślady dawnego, a ów który dziś oglądamy dziełem jest tego walecznego króla.

Kąpiele morskie w Sobocie.

Posuwając się drogą ku Neustadt i mając po lewéj wzgórza wyniosłe, po prawéj morze, o pół mili od Oliwy, przyjeżdżamy do wsi, brzegu morza dotykającéj, zwanéj *Sobota*. Niemcy przerobili to nazwisko na *Zopot*. Że pierwotne było Sobota, dowodem jest przeznaczenie tego miejsca. W każdą bowiem sobotę Gdańszczanie na zabawę zwykli do téj wsi przybywać. O pół mili ztąd jest znowu wieś *Kolebka*, któréj Niemcy dali zakończenie na e.

Wieś ta własnością rodziny Prebendowskich będąca, zamieszkana jest przez rybaków, którzy po każdém wzburzeniu morza wypływają na czółnach swoich, przywożąc ogromne mnóstwo ryb flądrami zwanych. Do tego tylko połowu przemysł się ich jedynie rozciąga. Mieszkańcy są zabytkiem dawnych Prusaków czyli Kaszubów, których język równie dla Sławian jak Niemców nie jest zrozumiały. Znajdują się wszakże między nimi niektórzy, co albo niemieckim albo polskim mówią językiem.

Gdzie niegdzie są tu dosyć porządne domy, pomieszkania letnie gdańskich obywatelów, lub dla widoku zysków stawiane budynki. Tu bowiem zjeżdżają dla brania morskich kąpieli. Wszakże uskarżać się trzeba na brak wygodnych pomieszkań i na zbyteczną ich drogość. Zdaje się, że to miejsce od niedawnego dopiéro czasu służy do morskich kąpieli, inaczéj byłyby tu ślady przedsięwzięć i zabiegów, oraz większa o wygodę i zdrowie kąpiących się staranność.

Niedaleko morza stoi dom porządny dla gości. W nim zbiéra się gdańska publiczność w niedziele i co sobota na tańce i inne zabawy. Tu oraz biegnie pokrzepić się ten, co zimną opuściwszy kąpiel, strętwiałe chce orzeźwić członki. Nad samém prawie morzem są łazienki do ciepłych morskich kąpieli. Po lewéj stronie od tych łazienek kąpią się mężczyźni, po prawéj kobiéty. Przestrzeń kilku tysięcy kroków oddziela obie płci od siebie. Dwa kije wsadzone opodal od siebie w morze, utrzymują sznur, który służy do zachowania równowagi ciała w czasie kąpania: drewniane budki ponad morzem stojące służą za schronienie po wyjściu z morza; w nich są ławeczki i zwierciadła; ale jeden tylko znajduje się człowiek przeznaczony do pomocy dla wszystkich. Otóż to jest co się zowie *kąpielą morską* w Gdańsku.

Widok morza, dla mieszkańca ze stałego lądu, ma coś wielkiego, coś uroczystego. Ta massa ruchomego żywiołu zdaje się ku sobie wabić oko, porywać z sobą myśl całą, całą że tak powiem duszę człowieka. Oko umysłu przebiegając przez nurty morskie i aż do łoża ich spoczynku sięgając, do oka wyobraźni nowe istoty, twory czasem własnego natchnienia, inny zupełnie świat odnosi.

Jednakże wyznać potrzeba, że morze pod Gdańskiem i oko i wyobraźnię zawodzi. Ów obnażony z białego piasku składający się krzywy język ziemi, od miasta Pucyg poczynający się, przecina przestrzeń wód morskich i oku granicę z téj strony morza naznacza: tworzy on odnogę Pucyg.

Nie wiem czyli kąpiele w takiém morzu mogą być bardzo skuteczne. Woda przy brzegu odmienna jest od wody głębszego morza; zieloność jéj i słoność nie są wcale też same jakie w dalszéj od brzegu odległości znalazłem. Ściek bowiem wód słodkich z zamieszkanéj wsi, oraz z blisko leżących dość wyniosłych wzgórzów, musi koniecznie osłabiać siłę i dzielność morskiéj wody przy tym brzegu. Przydajmy ostrość klimatu i słabość działających promieni niskiego słońca, a przekonamy się, że daleka jest skuteczność północnego i zamkniętego morza od wód południowych, i wód otwartych, gdzie przypływ i odpływ perjodyczny morza, w ciągłym wodę utrzymując ruchu, nie miesza jéj z brudnym ściekiem z gór i zamieszkanych okolic spływającym. Odpływu i przypływu, jak wiadomo, nie ma w Baltyckiém morzu.

Znajdowałem się w Gdańsku r. 1827 w miesiącu sierpniu. Dni tak były chłodne, że trudno było obejść się bez płaszcza. Woda morska trzy razy odmieniała temperaturę; a najwyższa w południe rzadko kiedy 13 do 14 stopni dochodziła; wieczorem zaś i rano było 8 do 9 st. ciepła. Jeśli więc nie było wzburzonego morza, trudno było w wodzie wytrzymać. Lecz znowu gdy morze było w poruszeniu, niosło jakiś gatunek czarnego chrustu, który w znacznéj nagromadzony ilości, wygodnemu przeszkadzał zanurzeniu.

Trzeba było pójść daléj, walcząc z zagniewanym żywiołem. Jest to prawdziwa roskosz, widzieć nadchodzący bałwan, który z pędem i szumem kąpiącego się zalewa, gwałtownie nim miotając. Ten rodzaj elektryzowania, to wstrząśnienie gwałtowne, nie dawało czuć zimna, ale owszem jakąś gorącość obudzało w ciele. Szum tłukącego się o brzegi morza, ryczenie wałów, widok majestatyczny ich pędu, ma cóś porywającego, i człowiek ze wszystkiego obnażony, zdaje się czuć jakąś wewnętrzną dumę, kiedy mierząc się z ogromnością gniewnego żywiołu, śmie go na swój obracać użytek, i jego opierać się groźbom.

Skoro morze było spokojne ukazywały się na jego powierzchni pływające pająki morskie. Ciało ich z białéj galarety, kiedy zwierzątko było w wodzie rozciągnięte, tworzyło zupełne koło, którego średnica sześć cali dochodziła, w środku miało foremną postać nakształt kwiatu i tworzyło niejako węzeł czerwony, od którego z takiegoż materjału szedł sznurek kończący się na obwodzie ciała. Wyrzucony na piasek, skupiał się, a zyskując na grubości, tracił rozciągłość. Wówczas średnica jego obwodu półtora cala wynosiła; a ów czerwony kwiatek stawał się małym punkcikiem. Znać że całe życie jego w tym się zamykało węźle. Wzięty do domu i w morskiéj utrzymywany wodzie, żył dni kilka; po których wycieńczony, opadał na dół i znikał.

(Dokończenie nastąpi jutro).

TEATR NARODOWY. Dziś czwarty i przedostatni raz Karól Rappo zwany *Herkulesem*, okaże swoje rzadkie Irokiezkie, Hurozkie i Malbarskie sztuki przy towarzyszeniu muzyki rozmaitych kompozytorów. Poprzedzi komedja: *Kasperek poprawiony*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 63. — w DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABJEY N. 472